Nr. 112. Kraków, Czwartek 16 Maja 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 14.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Wybory sejmowe.

Głos z kraju.

W krajach, w których życie polityczne rozwija się prawidłowo, każde stronnictwo, każda niemal grupka polityczna przed wyborami tworzy swój komitet wyborczy i przedstawia swoich kandydatów. Nikt tem się nie gorszy, nikt komitetów takich nie pyta o legitymacyę, wystarcza że ludzie wyznający pewne zasady utworzyli komitet i przedstawiają kandydatów, którzy wyznają te same zasady. Walka wyborcza toczy się zatem o zasady, nie o interesy osobiste, a zwyciężają ci, których program polityczny odpowiada największej liczbie wyborców.

U nas inaczej. Życie publiczne, swobodny jego rozwój krępuje nacisk partyi, która korzystając z pierwszego zwycięstwa, owładnęła akcyę polityczną i za pomocą zręcznej organizacyi stara się utrzymać przy władzy. Legalnem nazywa się u nas wszystko, co tej partyi służy, nielegalnym każdy ruch, który przeciw niej się zwraca. Wskutek zręcznej organizacyi Koło sejmowe a właściwie większość sejmowa, wybiera komitet centralny oczywiście po swojej myśli, wykluczając każdego, kto z nią stoi w sprzeczności. Taki komitet jest w gruncie rzeczy komitetem partyjnym i ma oczywiście za zadanie członkom Sejmu, którzy go wybrali, zapewnić krzesła w następnym Sejmie. Aby ten wynik wyborów osiągnąć, ogłoszono ten komitet jako jedynie legalny, choć nie wychodzi on z grona wyborców, którzy jedynie mieliby prawo wybierać komitet mogący reprezentować wolę wyborców, ale z grona kandydatów, z którymi wyborcy mogą stać w sprzeczności. Nagadano nam jednak tyle o braku karności, o braku poszanowania władzy i prawa, jaki ma u nas istnieć, że zawstydzeni spuszczamy oczy przed wyrazem „legalności" i byle nam nie rzucono, już gotowiśmy do ustępstw, nie badając wcale owej „legalności", która nas tak łatwo pobiła, aby pokazać, że umiemy być karni, umiemy szanować władzę i prawo, tak samo jak gotowiśmy uznać każdy rząd, aby tylko nie posądzono nas o brak poszanowania dla rządu. Każdy więc komitet wyborczy, powołany przez wyborców chcących, by ich była wybrana większość sejmowa, a nie tylko wet trwoży więcej niż cały Sejm, jest nazwany nielegalnym, bo nie jest komitetem stronnictwa, które chce swoją władzę uczynić wieczną. Dodajmy, że ta większość posiada zasoby pieniężne, jakich nie posiada mniejszość, że ma poparcie starosty, inspektora podatkowego, żandarma etc., a pojmiemy, dlaczego mniejszość sejmowa, choć się z nią solidaryzuje znaczna część społeczeństwa, nie może zdobyć tylu krzeseł w Sejmie, ile by się jej należało. Drugim atutem jaki wygrywa większość, jest strach przeciw Rusinom, choć rzeczy zmieniły się już dzisiaj znacznie i nie ma najmniejszej potrzeby obawiać się Rusinów, jeżeli się chce być sprawiedliwym i oddać im to co się im słusznie należy.

Nareszcie straszy owa większość sejmowa przy wyborach włościanami, jak gdyby dobro publiczne miało ucierpieć na tem, że w miejsce panicza, który zamiast pracować w Sejmie, bawi się, wybrano włościanina, który przynajmniej powie, co wyborców jego boli.

Gdyby przynajmniej wybierano do komitetu centralnego ludzi wszelkich stronnictw w stosunku do liczby mandatów, ale tak nie jest — wybiera się tylko członków większości i tych, co do niej najbardziej zbliżeni. Wszystko inne nie jest w komitecie reprezentowane. Odgrywa się jednak później komedyę z uzupełnieniem komitetu. Oto tak zwany zjazd delegatów wybiera do komitetu pięciu członków, ale jest zaraz remedyum na przypadek, gdyby te wybory nie wypadły po myśli kandydatów do sejmu, którzy wybrali swój komitet centralny. Oto komitet dobiera zaraz innych pięciu, którzy mają równoważyć głosy wybranych, gdyby zachodziła obawa, że wybrana piątka zrobi rewolucyę w komitecie. Wszystko idzie jak z płatka. Dodajcie do tego, że gniazda „rewolucyjne", t. j. miasta, przeważnie głosują z wsiami, a dziwić się nie trzeba, iż większość dzisiejsza i jutro większością zostaje. Że wszelki ruch wyborczy samodzielny, nie pochodzący od większości, która się chce przy władzy utrzymać, tej większości się nie podoba, czy to dziwić może? Nielegalnym będzie zatem komitet przez wiec miast i miasteczek wybrany, choćby w niem brali udział wszyscy mieszkańcy wszystkich miast, nielegalnym będzie każdy komitet partyi demokratycznej, a nie mówić już o komitecie włościańskim. choćby go wybrali wszyscy włościanie całej Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiem, to już jawny bunt, jutrzenka gilotyny. Ciekawi jednak jesteśmy, jakby dzisiejsza większość zachowała się wobec komitetu centralnego, gdyby wybrany przez sejm był reprezentacyą dzisiejszej mniejszości? Dzisiejsza legalność zginęłaby bezpowrotnie i karnością nie nazywałoby się ślepe posłuszeństwo dla tego komitetu. Mieliśmy tego dowody przed dwoma laty w Krakowie przy wyborach do Rady miejskiej, kiedy ta sama partya, nawołująca dawniej do karności wobec komitetu, wybranego na ratuszu, szła skrycie i jawnie przeciw komitetowi tak wybranemu, gdy skład jego był nie na rękę owej partyi, a przecież zwycięzcy owej chwili nie szli tak wyłącznie jak partya wówczas zwyciężona, wybierając także wybitne osobistości z pomiędzy zwyciężonych.

Niechaj więc komitet wyborczy na wiecu nie liczy się z tem, że mu organ większości sejmowej odmawia legalności. Jego legalność leży w prawie każdego obywatela starania się o to, aby wybory wypadły zgodnie z przekonaniami politycznemi, jakie wyznaje i zgodnie z tem co on w dobrej wierze za zbawienne dla ogółu uważa. W wyborze wiecu leży tylko powaga komitetu, a nie jego legalność. Powaga ta nie jest małą, skoro zebrała się reprezentacya znacznej części naszych miast i miasteczek, skoro ta reprezentacya zgodziła się na wybór komitetu i jego skład jednomyślnie, nie wyłączając nawet prezydenta miasta Krakowa, który jako prawnik nie głosowałby za czemś, co nie jest legalnem, a jako wybraniec partyi, która przeciw komitetowi wiecu tak zacięcie występuje, nie może być posądzonym o partyjne zaślepienie. Komitet wyborczy wiecu, składający się z 50 osób, ma w swem gronie posłów do Rady państwa i Sejmu, burmistrzów miast i miasteczek, członków Rad miejskich i reprezentantów prasy, a ci ludzie chyba mają równe prawo wypowiedzieć zdanie swoje o kandydatach i wyborach, jak większość sejmowa, pragnąca utrzymać się przy swych krzesłach. Komitet złożony z tych ludzi jest równie legalnym, jak komitet centralny i gdyby wybory u nas prawidłowo się rozwijały, gdyby nie nacisk z góry, gdyby nie organizacya sztuczna przez większość sejmową stworzona, gdyby nie sumy, jakie pójdą z tamtej strony na wybory i nie ordynacya wyborcza zupełnie wadliwa, wybory pokazałyby, około jakiego sztandaru gromadzi się większość wyborców.

Musi być przecież pewna siła po za tym komitetem, skoro organ partyi, która wybrała komitet centralny, w polemice stał się przyzwoitym, co mu się dawniej nie zdarzało i walczy przekręcaniem lub zamilczaniem faktów, bo prawdą walczyć nie może.

Piszą nam z Rzeszowa, d. 14 b. m.

Wiadomo, że Komitet centralny przedwyborczy wezwał burmistrzów tych miast, które same wybierają posłów do Sejmu, aby zaprosili wszystkich członków swoich Rad miejskich do wyboru delegata na zjazd, który się odbędzie w Krakowie, dnia 19 bm. celem wyboru 5 członków do Komitetu centralnego. Skutkiem tego wezwania burmistrz nasz dr. Wiktor **Zbyszewski** sprosił na dzisiaj wszystkich członków Rady miejskiej, którzy uchwalili jednomyślnie: „**nie przystępować do wyboru delegata do Komitetu centralnego w Krakowie dla wzięcia udziału w wyborze pięciu członków do tegoż Komitetu centralnego, dopóki Komitet przedwyborczy dla miast i miasteczek nie udzieli wskazówki, jak w tej mierze miasta zachować się mają**". Zaraz też po posiedzeniu wysłano do Komitetu przedwyborczego miast i miasteczek depeszę w myśl powyższej uchwały. Po nadejściu odpowiedzi Rada miejska zbierze się na powtórną naradę.

Krakowska sekcya **Komitetu przedwyborczego dla miast i miasteczek** otrzymała telegraficzną depeszę z Rzeszowa, zawiadamiającą o powyższej uchwale członków Rady miejskiej — na co wysłała dzisiaj następującą telegraficzną odpowiedź na ręce burmistrza miasta Rzeszowa, dra W. **Zbyszewskiego**:

„Załatwiając wczorajszą uchwałę, komitet przedwyborczy dla miast i miasteczek dziękuje za ten dowód zaufania i oświadcza, że korzystając z każdej sposobności wywarcia wpływu na wybory, należy wybrać delegata na zjazd komitetu centralnego, ażeby tam w myśl uchwał wiecu działał".

Otrzymujemy następujące pismo:

Głos do braci Włościan!

Bracia włościanie! Nadeszła chwila ważna dla naszego kraju, bo wybory posłów do Sejmu krajowego we wszystkich 74 okręgach wyborczych z mniejszej własności na następne lat 6 będą przeprowadzone, o czem gazety nasze głoszą.

Ale te głosy w gazetach nie pochodzą od ludu małych posiadłości, pochodzą one po największej części od ludzi inteligentnych, a przecież to jest rzeczą i do nas włościan należącą, bo my tak samo jesteśmy obywatelami kraju i podatki płacimy. Więc życzeniem naszem **zawiązać komitet przedwyborczy włościański w powiecie wielickim** i mieć wolną wolę do wyborów, nie jak dotąd.

Ponieważ nasz najjaśniejszy najmiłościwszy pan król i cesarz nie odosobnia nas przy wyborach, ale nam dał wolną wolę, to też prosimy szanowny centralny komitet przedwyborczy zostawić nam wolną wolę do wyborów, nie stawiać nam kandydata ze swej woli, którego my mało znamy i nie możemy mieć zaufania do niego. My nie jesteśmy dziećmi, my wiemy kto żyje dla nas i z nami, my z nim żyć chcemy. Mamy dobre chęci, chcemy jedności, spólnej pracy i zaufania, nie jak dotąd, chcemy posła znanego nam z dobrych życzeń i staranności o dobrobyt ludu i znanego z dobrych rad w potrzebach naszego gospodarstwa.

Więc jeszcze raz prosimy szanowny centralny komitet przedwyborczy, nie stawiać nam kandydata na posła do Sejmu krajowego, ani do Rady państwa z takich ludzi, którzy na kilka dni przed wyborami stają się dobroczyńcami ludu, a serca ich zawsze są zimne i nigdy się nie zagrzeją miłością ludu, na czem wszyscy ponosimy szkodę.

Podpisani włościanie powiatu wielickiego:

Maciej Szarek z Brzegów, *Józef Michalik* z Ochojna, *Jędrzej Goczół* z Koźmic Wielkich, *Mikołaj Gabryś* z Koźmic Wielkich, *Jędrzej Topa* wójt z Gruszowa, *Józef* (nieczytelny) z Żerosławic, *Jędrzej Ziobro* ze Zakrzowa.

Członkowie krakowskiego przedwyborczego komitetu **powiatowego** zaproszeni zostali na posiedzenie w piątek dnia 24 b. m. o godzinie 3 po południu w biurze Rady powiatowej krakowskiej odbyć się mające, celem ukonstytuowania się komitetu, naradzenia się nad zawiązaniem podkomitetów miejscowych dla prawyborów i celem zastanowienia się nad kandydatami na posła z gmin wiejskich.

W Zbarażu odbyło się 9 b. m. zgromadzenie przedwyborcze, którego celem było pogodzenie obu występujących tam kandydatów ruskich p. Tadeusza Fedorowicza i ks. Siczyńskiego, czyli raczej skłonienie tego ostatniego, by od kandydatury w tym powiecie odstąpił i dotrzymał słowa danego pierwotnie p. Fedorowiczowi, że jego kandydaturę będzie popierać. Na zgromadzeniu jawiło się 7 księży i poważna liczba włościan. Przybył także p. Fedorowicz z Klebanówki, który po złożeniu swego politycznego wyznania wiary przyrzekł wyborcom, że 1) będzie przemawiał w Sejmie tylko po rusku, 2) wstąpi w skład klubu ruskiego, będzie postępował solidarnie z nim i w danym razie także solidarnie z Sejmu wystąpi, 3) będzie bronić interesów mniejszych posiadłości, i 4) opublikuje tę swoją zgodę w dziennikach ruskich. Ks. Siczyński, zawezwany na zgromadzenie, nie dał żadnego stanowszego oświadczenia i opuścił salę ze słowami: „Do wyborów jeszcze daleko, możemy jeszcze raz w tym celu się zgromadzić".

W Kossowie zawiązał się już ruski komitet wyborczy, który sprosił wyborców na d. 21 bm. na zgromadzenie.

Obietnica p. ministra sprawiedliwości.

Według słów hr. Schoenborna ma być utworzonych na cały okręg sądu krajowego wyższego w Krakowie 40 **nowych posad** sądowych konceptowych, zdawałoby się więc, że przybędzie tyleż nowych sił urzędowych. Tymczasem w oświadczeniu ministra jest pewna luka, która niepokoić musi wszystkich uznających wielką doniosłość sprawy reformy sądownictwa. Jest bowiem u nas już teraz wiele posad **prowizorycznie** obsadzonych, które w etat nie wchodzą. Gdy się mówiło o braku sił w sądownictwie, o przeciążeniu urzędników, o konieczności powiększenia ich liczby, — to zawsze liczyło się już tych, którzy są prowizoryczni, a żądało się powiększenia liczby **ponad to**. Z oświadczenia ministra nie dowiadujemy się jednak, czy owe 40 posad, które mają być utworzone, czy to będą tylko **nowe posady** etatowe, czyli też będzie to w ogóle powiększenie całego dzisiejszego personalu, tak etatowego jak prowizorycznego o 40 głów? Obawiać się zaś można, że mowa tylko o etatowych, że zatem **dzisiejsi prowizoryczni będą w liczbę owych 40 wliczeni**, gdyby bowiem miało być inaczej, byłby to minister powiedział. Jak wielka zaś zachodzi różnica w miarę tego, jak to oświadczenie ministra tłomaczyć, — przekonamy się z następującego zestawienia:

Obiecał minister:

1) W sądzie wyższym utworzyć nową posadę radcy apelacyjnego i sekretarza — te dwie posady **faktycznie są obsadzone**, ponieważ z powodu utworzenia posady wiceprezydenta apelacyi były te posady w zasadzie zwinięte i w razie opróżnienia przez śmierć lub z innego powodu nie miały już być obsadzone. One zatem są obecnie posadami nadetatowemi, a obietnica ministra pod tym względem ma tylko to znaczenie, że posady dziś istniejące nie będą po ich opróżnieniu zwinięte, ale zostaną jako etatowe obsadzone. Tu więc nie przybyłaby **żadna nowa siła**.

2) Jeden sekretarz sądu kolegialnego — to będzie istotnie przybytek nowy;

3) Dwóch adjunktów kolegialnych: — tacy są dziś jako nadetatowi a są przydzieleni do sądów powiatowych — znowu zatem nie przybywa nowa siła.

4) Adjunktów sądów powiatowych przyrzeka minister 22 — z tych jednak odpada 9, którzy są obecnie jako nadetatowi adjunkci „bez oznaczonego miejsca urzędowania", którzy teraz będą systemizowani, tak że przybywa nowych posad tylko 13.

5) Wreszcie z przyrzeczonych 13 posad płatnych auskultantów jest teraz obsadzonych 12 (do ksiąg gruntowych) — przybędzie więc tylko jedna nowa.

Mamy zatem: z pozycyi 2 jedną nową siłę, z pozycyi 4 sił nowych 13, wreszcie z 5 jedną — czyli razem z obiecanych 40 nowych posad będzie **faktycznie** tylko 15, zresztą zaś będzie to tylko usystemizowanie obecnych nadliczbowych posad, a nie przybytek nowych sił. Że zaś cały ten program „reformy sądownictwa" jest rozłożony na 3 lata, przeto przybędzie co roku 5 nowych posad.

Oto — do czego redukuje się w okręgu sądu apelacyjnego krakowskiego cała „reforma" tak szumnie zapowiadana, z tak wielkiemi okrzykami tryumfalnemi i z tak gorącą wdzięcznością przyjęta. Niech więc organ dobrowolnie rządowy przedwcześnie dziękczynień nie składa, niech czeka faktów, a przedewszystkiem niech poprze nasze żądanie, aby wyraźnie powiedziano, jak się ma rozumieć obietnicę ministra: czy **cały**

ZA „SMYRĄ".

NOWELA

przez

Maryę Waligórską.

3

(Ciąg dalszy).

Długo szli obok siebie w milczeniu, pierwsza przerwała je kobieta.

— Co mi to za ksiądz taki, — zaczęła mruczeć pod nosem, — któren nie dopuści *ochfiary* *) zapalić przed ołtarzem. A onemu co do doktora? Jak choremu *ochfiara* nie pomoże, to mu ta i żaden doktor z miasta nie poradzi. Mocny Boże! jużby się były świeczki *setnie* upaliły... Jużby „pewnikiem" dziecku ulżyło.

I zaczęła wzdychać i szlochać po trochu.

— Będziewa tego doktora wozili, czy jak? — zapytał Kuba.

— A jakżeć nie, dyć by on z pogrzebem brewerye wyprawiał, jeszczeby nas *publikował* **), żeśmy chłopaka zabili.

— Dwa ruble mu trza dać.... tylo pieniędzy! Rany boskie! zkąd ja ich wezmę?

— Lepiejby za nie dwie duże gromnice na *ochfiarę* zapalić. Jakby już było takie *sądsenie*, żeby chłopak nie ozdrowiał, toby mu się choć za duszę przydały.

Westchnęli oboje i zamilkli, bo chłop strosk any bez wódki dużo nie gada. —

Upłynęło parę tygodni. Kubowie zwlekali z posłaniem po doktora, w nadziei, że chłopakowi się polepszy. Ale Pawełek coraz bledszy i słabszy, leżał na łóżku cierpiąc straszliwie.

Kubina ciężko zafrasowana, jedyne pocieszenie znajdowała w *smyrze*. Po trzeźwemu nie mogła patrzeć na męczarnie ulubionego dziecka, dlatego nieustannie prawie była pijaną.

Nareszcie Kuba postanowił sprowadzić doktora. Wstyd mu było przed proboszczem, który tak dobrze był wtajemniczony w jego interesa; zresztą, co prawda, obawiał się jego gniewu.

Przyjechał więc konsyliarz i zastał ofiarę ciemnoty chłopskiej w stanie najopłakańszym. Sam wątpił o jego wyzdrowieniu, tak siły były wyczerpane niegodziwą kuracyą owczarza i zaniedbaniem.

Po kilku jednak tygodniach, Pawełkowi o tyle było lepiej, że mógł podnieść się na łóżku i odzyskał apetyt. Przemogła młodość i przepisy lekarskie, które dość skrupulatnie wypełniała Pietrysia naganiana przez matkę.

— Żeby nie ta *ochfiara*, dawnoby on ziemię gryzł — mawiała Kubina, a kumoszki jej przytwierdzały żarliwie.

Wkrótce Pawełek ozdrowiał już na dobre, to jest mógł o własnych siłach zwlec się z łóżka. Ale jakież było przerażenie rodziny, kiedy chłopak przed chorobą prościuteńki, ukazał się ich oczom z jednem biodrem wysadzonem w górę, z nogą znacznie krótszą i bezwładną.

— Źle — pomyślał Kuba, — z chłopaka będzie zawalidroga w chałupie i nieprzydatny do pracy darmozjad.

Wziął go na wóz i pojechał z nim do doktora. Doktor smutnie pokiwał głową, spojrzawszy na kalekę.

— Spodziewałem się tego po kuracyi, jaką ten oszust zaaplikował; porażenie mięśni i skręcenie kręgosłupa — mówił więcej do siebie niż do Kuby. — Syn wasz — rzekł zwracając się do niego — na całe życie pozostanie kaleką. Jeszczeby nie źle było, gdyby tak pozostało jak jest, ale taka krzywizna zwykła się z wiekiem powiększać. Oto macie karę za wasze gusła i zabobony, naprzód wzywacie gałgana, który działa gorzej niż choroba, a potem gdy już zapóźno, doktorowi każecie na nic zepsutą robotę naprawiać.

Słowa doktora sprawdziły się do joty.

Kalectwo Pawełka nietylko że się nie zmniejszało, ale przeciwnie skutkiem ciągłego pochylenia korpusu w jedną stronę, plecy jego skrzywiły się także.

— Kubina się już nie ma o co frasować, Pawełka do wojska nie wezmą — mówiły między sobą kumoszki, którym solą w oku było bogactwo Kuby i uroda chłopaków.

Kubina teraz już bez pamięci pogrążyła się w pijaństwie. Wynosiła z domu co mogła: jajka kury, omastę zamieniała na *smyrę*, bo grosze stary dusił.

W chacie jedzenie było jałowe i nędzne, za co Pietrysia od braci znosiła przekleństwa a nieraz i kułaki. Chcąc im dogodzić ukrywała przed matką niejedno, za co znów stara biła ją niemiłosiernie.

Ludzie po wsi litowali się nad dolą dziewczęcia, gorszą niż sierocą, choć ona nie skarżyła się nigdy. Czasem tylko przed Józkiem swoim popłakała trochę. On ją pożałował, ugłaskał, obiecał rychło pojąć za żonę, a braciom kości poprzetrącać, jeżeli ją tknie który.

Pawełek najmniej jakoś odczuł swoje nieszczęście. Z początku irytowało go, że chodząc, kołysze się jak kaczka, a nogą zamiata niby miotłą. Z czasem jednak przyzwyczaił się do tego.

Rówieśnicy oglądali go ciekawie. Gnietli mu bezwładną nogę i dziwili się, że go nie boli. Chcieli go nawet siłą prostować, pomimo jego protestacyi popartej krzykiem, ledwo się z pomocą Matusa wydarł z rąk małych okrutników.

Najbardziej zdziwioną była Julka. Nie mogła sobie wyobrazić, że ten dziwny Pawełek, to ten sam, co się z nią zawsze bawiał i pojąć obiecywał.

Czuła się jakoś wobec niego onieśmieloną, jakby go pierwszy raz w życiu widziała. A kiedy po dawnemu chciał ją z figlów ująć za szyję i na trawę przewrócić, z wrzaskiem skryła się za Matusa.

Pawła rozgniewało to okrutnie. Porwał kij i zaczął nim okładać z gwałtownością Matusa i Julkę. Dzieci przerażone niespodziewanym napadem nie broniły się nawet. Zresztą postać kaleki roznamiętnionego pasyą imponowała im swoją brzydotą.

Długi czas potem Julka uciekała przed Pawłem jak mysz przed kotem. W końcu jednak przyzwyczaiła się do jego widoku i zdawało jej się nawet, że on nigdy nie mógł być innym.

Starzy Cygankowie nie mało też na to wpłynęli. Im kalectwo Pawła wcale nie przedstawiało przeszkody do ożenienia go z Julką. Owszem widzieli w tem nawet większe prawdopodobieństwo spełnienia swych życzeń. Po pierwsze, wolnym jest na pewne od wojska i jak tylko dzieci dorosną pożenić je można. Powtóre, dla krzywego chłopca nie prędkoby Katarzyna znalazła bogaczkę. Zresztą pokrzywiony kuternoga nie był dla matki tem, co synek prosty i ładny. Całą pychę macierzyńską przelała na Matusa, który dorastał szybko, a do dziewcząt w szesnastym już roku zęby suszył.

Z Julką byli w równym wieku, razem się prawie od dzieciństwa chowali, cóż więc dziwnego, że wyrostki na *graniu* najlepiej ze sobą tańczyć lubili.

Obracał się i Paweł po trochu, ale mu ciężko szło choć zdrową nogą przytupywał za obie i *minował* jak felczer z miasteczka. Śmiali się z niego po kątach, bo w oczy nikt nie miał śmiałości gospodarskiego syna zaczepić. Julka wiedziała, że tańcując z nim, naraża się na pośmiewisko, nie było też dla niej większej kary.

Przytem obejmował ją w swoich długich ramionach, jak pająk muchę i przyciskał do wykrzywionych piersi, że ledwo nie zdusił dziewczyny.

Matus także ściskał, o! i jak jeszcze! Ale to co innego widzieć przed sobą dorodnego chłopaka, który się śmieje białemi zębami, a pokrzywionego kalekę, z którego drwią wszyscy.

Wieś Kalina leży w pasie granicznym Królestwa Polskiego i stanowi niejako odległe przedłużenie uroczej doliny Prądnika.

Grunta, na skalistych wzgórzach rozłożone, nie odznaczają się wcale urodzajnością. Trudny do nich dostęp, ciężka uprawa roli, słońce pali wierzchem, woda muli spodem. Jedne tylko pola dworskie ciągną się żyznemi łanami na falistej równinie, wciskającej się klinem między wzgórza chłopskie.

Wieleż to razy wieśniak znojony pracą, której plon nie wart jego zachodu, stanie za pługiem, popatrzy okiem zazdrośnem na fornalki, lekko prujące pulchną ziemię dziedzica i poduma w duszy:

— Oj gdybyć człek jednej jedynej morgi takiego gruntu mógł się dochrapać, nie byłoby już biedy w chałupie.

Tymczasem dla jej odpędzenia, mianowicie na przednowku, zbierali się po kilku i szli po *smyrę*.

Na wycieczki te wybierali zawsze noce bezksiężycowe; manowcami, boso przekradali się przez straże graniczne, wietrzeni jak zwierz w kniei.

Każdy niósł na plecach możliwie największą ilość pęcherzy, napełnionych okowitą. Ciężar ten utrudniał pochód, a nierzadko trafiało się, że trzeba było rzucić cały towar na łup *smotrzykom*, aby tylko samemu uciec przed ciężką karą, nałożoną w Rosyi na przemytników.

Zarobek ten, ryzykowny i niepewny, chociaż gdy się udał, spore niósł zyski, narażał zanadto wolność osobistą i groził całej rodzinie pozbawieniem mienia.

Dlatego starsi wieśniacy kalinieccy szli na szwarcunek z konieczności jedynie, niechętnie. Najczęściej wysyłali synów, bo ci w razie złapania odpowiadali tylko osobiście.

(D. c. n.)

*) Ofiary.

**) Z ambony wymieniał po kazaniu.

dzisiejszy personal sądowy w okręgu apelacyjnym krakowskim ma być powiększony o 40 konceptowych urzędników — czyli też to powiększenie odnosi się tylko do systemizowanych posad, tak że nadetatowi przy usystemizowaniu będą do owej czterdziestki wliczeni a całe pomnożenie zredukuje się do liczby 25, coby wyraźnie ze słów ministra wynikać się zdawało.

W sprawie sklepików wiejskich.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Przeświadczeni, że przemysł w Galicyi, na tak niskim stopniu stojący, bez handlu, któryby spoczywał w rękach krajowej produkcyi sprzyjających, nie da się podnieść w tej mierze, iżby ożywczo na opłakany nasz stan ekonomiczny oddziaływał, grono ludzi w powiecie mieleckim zamieszkałych założyło przed laty trzema spółkę handlowo-przemysłową.

Celem spółki jest:

1) Zakładaniem sklepików wiejskich odciągnąć ludność naszą od owego chorobliwego wędrowania całych wsi na targi w pobliskiem miasteczku, gdzie załatwiając interes na kilka centów, próżniactwem całodniowem trwonią zarobek. Sklepik to prymitywny, zaspakajający pierwszą potrzebę wieśniaka, a więc zaopatrzony w słoninę, kaszę, naftę, mąkę, w postronek i kawałek żelaza.

2) Zakładanie sklepów po miasteczkach, któreby stanowiły składy dla okolicznych wiejskich sklepików, konkurując z handlami, znajdującemi się w rękach żywiołu napływowego, lud nasz domoralizującego, ceny towaru monopolizującego.

3) Trzecim a może najważniejszym celem spółki jest, być tymi składami, dla towaru krajowej produkcyi, gdzieby rodzimy wyrób znalazł odbyt.

Nie wymieniamy całego szeregu innych drobnych korzyści składających się na całość, mogącą tyle dobrego pod względem ekonomicznym zdziałać.

Te trzy względy wyżej wymienione, na razie wystarczą, aby przekonać, że cele spółki mieleckiej zanadto zdrowe, aby aż na to innych dowodów szukać potrzeba.

Jednej uwagi jeszcze nie wolno nam przemilczeć.

Sklepikarzem naszym na wsi, to miejscowy organista, żona nauczyciela, rozsądniejszy wieśniak. Każdy z naszych sklepikarzy zarabiając miesięcznie około 20 złr. ma — jak dla niego piękny dochód uboczny, który w naszych opłakanych stosunkach niesie mu może więcej, aniżeli fachowy tegoż zawód.

Nie można pominąć milczeniem tej okoliczności, że w ten sposób w pewnych warstwach naszej społeczności obudza się między ludem chęć uczciwego zarobku handlowaniem.

Mamy gotowe przykłady, że sklepiki przez nas założone, zakupione zostały przez poprzednich sklepikarzy, dla których spółka została hurtownikiem. Przechodząc do celów ogólniejszych, dowiedzioną rzeczą, że przemysł bez sprzyjającego mu handlu, nigdy rozwinąć się nie może, iżby jako czynnik ekonomiczny przeważne i dominujące w społeczeństwie zajął stanowisko.

Zakładająca się fabryka w rachunku swoich zysków i strat, przedewszystkiem liczyć musi na zbyt swoich towarów. Musi mieć za sobą ten handel, który będzie konsumentem tego wyrobu, który fabryka wyprodukować zdoła.

Takiemi miejscami zbytu dla krajowej produkcyi być chcemy a po części już jesteśmy.

Cały nasz kraj pokryty siecią drobnych sklepików, to gotowa egzystencya dla kilkudziesięciu fabryk krajowych.

Temi celami przejęta spółka mielecka rozwinęła swoją działalność w roku 1885. Każdy sprawami ekonomicznemi zajmujący się, z książek naszych może się przekonać, jak interes prowadzonym jest, jakie daje zyski, czy ma racyę bytu.

Przecięcie z lat trzech może dać prawdziwy obraz.

Siły jednakowoż finansowe spółki mieleckiej za słabe, aby wzmagającym się agendom i potrzebom nastarczyć.

Spółka mielecka nie chce być zyskownem przedsiębiorstwem dla kilku osób. Spółka pragnie rozszerzyć sferę zarówno konsumentów jak i producentów i kroczyć śladami torhowli ruskiej, która tak świetne osiągnęła rezultaty. Wzbogacona trzechletniem doświadczeniem spółka prowadzi i prowadzić będzie interes coraz lepiej.

Spółka przekonawszy się, że chcąc prawdziwie korzystną działalność rozwinąć, rozszerzyć się musi, nie rozporządzając zaś obfitemi kapitałami, których założyciele w średnim zostający bycie, dostarczyć nie mogą, działalności rozszerzyć nie może operowanie zaś kredytem zbyt jest drogie, postanowiła się zreformować na zasadach ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 o stowarzyszeniach zarobkowych. Zdaniem podpisanych, towarzystwa sklepikarskie, spółki handlowe, czy jak się komu podoba podobne stowarzyszenie nazwać, są obecnie na czasie, aby sprzedając płody przemysłu krajowego popierać produkcyę krajową, a obudzić w naszym rodzimym ludzie uśpioną, chęć oddawania się handlowi, celem dostarczenia uczciwego zarobku.

Więc wszystkich chętnych poruszonej tu sprawie zapraszamy na zgromadzenie w Mielcu dnia 25 maja o godzinie 3 po południu na sali Rady pow. odbyć się mające, ufni, że zapraszamy do współudziału w uczciwej sprawie, której doniosłość każdy nieuprzedzony uzna.

Antoni Fibich, *Mieczysław hr. Rey*, *Stefan Sękowski*.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 14 maja.

(††) Przed przystąpieniem do porządku dziennego, odpowiadał w Izbie poselskiej minister Dunajewski na kilka interpelacyj.

Na interpelacyę posła Türka w sprawie taksy dla kapelanów przy zakładach karnych i poprawczych, oświadczył, że o ile duchowni funkcyonują jako urzędnicy państwowi, podlegają taksie wyznaczonej w §. 176 ustawy o taksach z r. 1840.

Na interpelacyę Kraussa co do uwolnienia od podatków i należytości konwersyj długów hipotecznych, odpowiedział minister, iż podziela zdanie interpelanta i wydał też w tym kierunku instrukcyę w myśl §. 2 ustawy z 9 marca 1889 i §. 5 ustawy wykonawczej z 17 marca 1889.

Izba przyjęła następnie w trzeciem czytaniu ustawę o markach ochronnych, poczem uchwalono bez rozprawy projekt rządowy o bezpieczeństwie pupilarnem galicyjskich i bukowińskich obligacyj propinacyjnych w drugiem i trzeciem czytaniu.

Referent komisyi budżetowej, dep. Kathrein, przedkłada sprawozdanie z petycyj, dotyczących klęsk elementarnych. Komisya poleca rządowi do uwzględnienia petycyę gmin i większych własności, konkurujących przy regulacyi Łęgu w Galicyi, o przyczynienie się kwotą 14752 złr. z funduszu melioracyjnego na regulacyę tego potoku.

Izba przyjęła wnioski komisyi bez dyskusyi, uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o dalszem zawieszeniu sądów przysięgłych w Kotarze i przyjęła do wiadomości konwencyę z Włochami i Hiszpanią w sprawie wzajemnego wspierania rozbitków.

Dep. Fuchs zdaje sprawę, imieniem komisyi legalizacyjnej, z wniosków o wciąganiu drobnych pretensyi w księgi gruntowe na podstawie dokumentów prywatnych.

Dep. Kranss uważa za korzystniejsze znieść zupełnie przymus legalizowania; w przeciwnym zaś razie lepiej zmian w teraźniejszą ustawę nie wprowadzać.

Dep. Kaiser przemawia za przyjęciem wniosków i rozszerzeniem pojęcia drobnych kwot i pretensyi" do 500 złr., nie zaś tylko do 100 złr. jak proponuje komisya.

Dep. Żuk-Skarszewski uważa za wielką niewłaściwość, iż ustawa notaryalna nie wkłada na notarynsza obowiązku odczytania aktu stronom, skutkiem czego dokumenta mogą być podsunięte lub uledz znacznym myłkom. Mowca wnosi więc zmianę paragrafu 79 ustawy notaryalnej. Co się tyczy przedłożonej noweli, to uważa mowca §. 2, zostawiający Sejmom krajowym wprowadzenie w życie ustawy, za najważniejszy, gdyż cała nowela nie odpowiada potrzebom kraju (Dep. Hompesz: „Ja sądzę wręcz przeciwnie!") Mowca wnosi przyjęcie §. 1 ustawy w nadziei, że §. 2 również będzie uchwalony.

Dep. Roser występuje przeciw przymusowi legalizowania, jako wstrętnemu dla ludu §. 2 uważa mowca za zbyteczny, gdyż opóźni on wprowadzenie w życie ustawy.

Po przemówieniu dep. Bienerta i sprawozdawcy uchwalono przejście do rozprawy szczegółowej:

§. 1 orzeka, iż przy wciąganiu do ksiąg gruntowych „drobnych" pretensyj i dokumentów, wystarcza podpisanie dokumentu przez dwóch męskich, pełnoletnich świadków, w miejsce dotychczasowego uwierzytelnienia sądowego lub notaryalnego, jeżeli wciągnięcie w księgi ma miejsce w okręgu przynależnym do sądu pierwszej instancyi. Za „drobne" uważać się ma sprawy których realna wartość, bez procentów i należytości, nie przechodzi 100 złr.

Ustawa ta nie dotyczy dokumentów tabuli krajowej i pełnomocnictwa.

Wśród dyskusyi nad tym paragrafem przemawiał dep. Tuerk, ponawiając swój wniosek o rozszerzenie „spraw drobnych" do wysokości 500 złr., gdyż w razie przeciwnym cała ustawa rzadko kiedy znajdzie zastósowanie. Izba jednak uchwaliła §. 1 w brzmieniu komisyjnem.

Przy § 2 orzekającym, iż ustawa ta wchodzi w życie, gdy się za nią sejmy krajowe oświadczą, zabiera głos dep. Wenzlitzke. Mowca uważa ten paragraf za wyłom w zasadniczych ustawach państwa i wnosi jego odrzucenie.

Reprezentant rządu Hroużek przemawia za przyjęciem § 2, gdyż wprowadzenie ustawy tej nie we wszystkich krajach byłoby korzystnem, podobnie jak zniesienie przymusu legalizowania, gdyż ludność popadłaby znowu w ręce pokątnych pisarzów. Tak np. w Galicyi, gdzie na 5.900.000 mieszkańców, 4.835.000 nie umie czytać i pisać, znajdzie się zaledwo 1.100.000 ludzi, dla których ustawa niniejsza miałaby wartość.

Dep. Machalski kładzie nacisk na szkody, jakie ponosi ludność wiejska przez pisarzów pokątnych i wnosi przyjęcie § 2.

Po przemówieniu referenta uchwala Izba ten paragraf, niemniej jak następny, a potem tytuł i wstęp do ustawy.

Dep. Fanderlik przedkłada sprawozdanie komisyi prawniczej o utworzenie fideikomisu książąt Dietrichstein.

Przeciwko wnioskowi komisyi przemawiali: Polak, Steinwender i Kronawetter; za uchwaleniem fideikomisu minister Schoenborn.

Prezydent przerwał dalsze obrady, zapowiadając następne posiedzenie na jutro o godzinie dziesiątej.

Izba panów odbyła dzisiaj posiedzenie o godzinie 12.

Hr. Taaffe oznajmił, iż hr. Emil Baworowski, po śmierci ojca, jako dziedziczny członek wszedł w skład Izby panów.

Na wniosek hr. Falkenhayna przydzielono rządową nowelę szkolną specyalnej komisyi z 21 członków.

W drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono sprawę kolei z Rzeszowa do Jasła i ustawę dotyczącą funduszu melioracyjnego. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi kontrolującej dług państwa i centralne zamknięcie rachunków za r. 1883.

Co do projektu ustawy karnej zgadzano się na traktowanie jej w sposób, przez Izbę poselską proponowany.

Nadto uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawy: o ulgach należytościowych dla kas oszczędności i pożyczkowych; o uregulowaniu płac służby pocztowej i telegraficznej i o sprzedaży nieruchomej własności rządowej.

Prezydent zapowiedział następne posiedzenie na jutro o godzinie 12.

Tradycya polityczna Thiersa.

Jeden z wpływowych organów konserwatywno-republikańskich *Le Parti National* podjął inicyatywę postawienia w Paryżu pomnika pierwszemu prezydentowi republiki Adolfowi Thiersowi. Projekt ten jest obecnie jak najzupełniej na czasie i trafia do przekonań chwili, albowiem zgadza się z tym konserwatywnym zwrotem, jaki od pewnego czasu coraz wyraźniej ujawnia się w zapatrywaniach politycznych stronnictwa republikańskiego. Imię i wpływ Thiersa zdaje się odżywać w współczesnej Francyi. Najpoważniejsi i najprzenikliwsi mężowie stanu usiłują nawiązać swój program do politycznej tradycyi Thiersa i pragną utworzyć silne stronnictwo konserwatywno-republikańskie, które byłoby w stanie położyć tamę dalszym postępom radykalizmu, a zarazem wytrącić broń bulanżyzmowi, który swą polityką tolerancyjną zjednywa sobie przychylność żywiołów konserwatywnych, małomieszczańskich i klerykalnych. Ze względu na ten prąd polityczny charakterystycznym jest i uwagi godnym zapał, z jakim przyjęto w obozie oportunistyczno-republikańskim myśl postawienia pomnika Thiersowi. Najznakomitsi przedstawiciele trzeciej republiki przyłączyli się do tego projektu i *Parti National* ogłasza obecnie cały szereg listów od wybitnych osobistości politycznych, które wyraziły gotowość utworzenia komitetu, mającego zająć się sprawą uczczenia pamięci pierwszego prezydenta republiki. Na czele tego komitetu staną osobistości takie, jak Jules Simon, Leon Say, Jules Ferry, Bardoux, Lenoël, Marcère, Ribot, Franck-Chaveau, Trarieux, i członkowie instytutu Picot i Hanreau.

„Imię Thiersa — pisze Leon Say — jest dzisiaj najodpowiedniejszem do połączenia wszystkich konserwatywnych mężów stanu, gdyż jedynie ta polityka, którą reprezentował Thiers do końca swego życia, zdolną jest wzmocnić i utrwalić założoną przezeń republikę konserwatywną". Jules Ferry nadmienia, iż imię Thiersa, jako założyciela republiki parlamentarnej, powinno dzisiaj jednoczyć siły republikańskie do walki z przeciwnikami parlamentaryzmu. Lenoël zaś zwraca uwagę w swym liście na proroczą mowę „oswobodziciela terytoryum" z 12 listopada 1872 r., w której powiedziano, że „tłumy gdy zmęczą się bezowocną agitacyą, stają się gotowe oddać się w ręce pierwszego lepszego awanturnika, aby dwudziestu latami niewoli opłacić kilka dni fatalnego wyuzdania".

„Imię Thiersa — pisze Marcère — niebawem stanie się hasłem wszystkich Francuzów, szanujących porządek i wolność." W podobnym duchu wyrażają się inni przedstawiciele umiarkowanego stronnictwa, którzy w uczczeniu pamięci Thiersa upatrują punkt wyjścia doniosłego przeobrażenia stronnictwa republikańskiego w duchu konserwatywnym i pojednawczym, które nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój republiki francuskiej.

Być może, że w słowach tych polityków jest wiele płonnej nadziei, lecz bądź co bądź liczne objawy w politycznem życiu Francyi zniewalają publicystę do rachowania się z ewentualnością utworzenia wielkiego stronnictwa konserwatywno-republikańskiego z udziałem lewego centrum i oportunistów, do którego mogliby się także przyłączyć liberalni monarchiści.

Charakterystycznym objawem obecnego przesilenia we Francyi jest zamęt w ugrupowaniu stronnictw politycznych, z którego stopniowo wyłaniają się nowe związki polityczne, nie mające nic wspólnego ze starą konstellacyą stronnictw. Rys to właściwy wszelkim przejściowym epokom w politycznem życiu narodów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 maja.

We wczorajszym numerze *Czasu* znajdujemy humorystykę nie tylko w feletonie, ale i w „Przeglądzie politycznym", a mianowicie we wzmiance o ostatniem posiedzeniu i ukonstytuowaniu krakowskiej sekcyi komitetu przedwyborczego dla miast i miasteczek. Bo czyż nie jest humorystycznem porównanie akcyi wyborczej, przez wiec miejski zainicyowanej do agitacyi bulanżystowskiej? Czyż nie jest humorystyką zarzucać komitetowi przedwyborczemu, że „nie jest wybrany i upoważniony do działania przez przedstawicieli jakiejś władzy lub korporacyi" — jak gdyby do swobodnej akcyi wyborczej potrzeba koniecznie mandatu, kto wie, może przez starostwo, jako „władzę" wydanego — jak gdyby zresztą komitet przedwyborczy miast i miasteczek nie był wybrany przez zgromadzenie tak poważne i tak do działania uprawnione, jak wiec miejski! Czyż nie jest humorystyką, żądać od komitetu, aby koniecznie, nie wiedzieć *cui bono*, ogłosił nazwiska wszystkich 200 mężów zaufania, zaproszonych do działania w zachodniej części kraju. Albo twierdzenie *Czasu*, że — już nie komitet miast i miasteczek, ale *Nowa Reforma* „wysłała emisaryusza" do Rudek dla zainicyowania tam samoistnego komitetu powiatowego. Możemy *Czas* zapewnić, że jego emisaryusz nie miałby się po co pokazywać w Rudkach, a nasz byłby tam zupełnie zbytecznym, bo się komitet tamtejszy zawiązał z własnej inicyatywy zacnego tamtejszego obywatelstwa wszelkich zatrudnień i warstw społecznych. Ale humorystyka ustaje tam, gdzie się zaczynają pewne... braki dobrej woli. Bo gdyby była dobra wola, to byłby *Czas* wspomniał o tem, co z naszego sprawozdania mógł wyczytać, że sekcya krakowska uchwaliła wystósować do komitetu centralnego pismo, w wykonaniu tego ustępu wiecowych uchwał, który obowiązuje komitet dla miast i miasteczek do starania się o porozumienie się z komitetem centralnym. Zamilczenie tej uchwały jest bardzo charakterystycznem, a dowodzi ono najlepiej, z jaką dobrą wolą działa organ „legalności".

Z Austro-Węgier.

Dziś lub jutro załatwić ma Izba panów ustawę skarbową na rok 1889 w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę poselską; również uchwaloną ma być jeszcze ustawa o kasach górniczych, załatwiona już przez Izbę poselską i komisyę Izby panów.

Komisya Izby poselskiej dla spraw podatkowych wygotowała już sprawozdanie z projektu do ustawy o ulgach skarbowych dla nowych budynków dla robotników. Według tej ustawy budynki takie, stawiane przez gminy, stowarzyszenia robotnicze lub chlebodawców, wolne być mają od podatków przez lat 24. Ustawa określa dokładnie minimalne rozmiary mieszkań i od ulg skarbowych wyklucza mieszkania w suterenach.

Wniesiona przez dep. Chamca ustawa o ulgach należytościowych przy przeniesieniu prawa własności, nie przyjdzie w bieżącej sesyi pod obrady parlamentarne.

Akcya wyborcza w Czechach, krępowana może obecnością wielu posłów w Radzie państwa, rozwija się jednak, a oba czeskie stronnictwa przygotowują powoli pole walki wyborczej. Ze zgromadzeń wyborców czeskich, jakie odbyły się ostatniemi dniami, widać, że nie zanosi się na to, aby Młodo-czesi narażeni byli na utratę mandatów, przeciwnie, bardzo być może, iż zyskają ich większą liczbę. Sprawa układów kompromisowych między obozem czeskim i niemieckim przycichła; prawdopodobnie posłowie niemieccy wytrwają i w przyszłej sesyi sejmowej przy secesyi, trudno bowiem przypuścić, aby zyskali przy nowych wyborach tyle mandatów, ile ich się domagają.

Ankieta w sprawie ustawy przeciw pijaństwu.

W poniedziałek zgromadzili się zaproszeni przez komisyę parlamentarną rzeczoznawcy i członkowie pomienionej ankiety na pierwsze posiedzenie.

Rzeczoznawcy kół naukowych oświadczyli się w ogóle za ograniczeniem picia napojów alkoholowych i za energicznem powstrzymywaniem pijaństwa, któreby się nietylko na używaniu wódki lecz innych także napojów zasadzało; oświadczyli się więc nietylko za przyjęciem przedłożonej przez rząd ustawy, lecz domagali się jej zaostrzenia. Profesor hygieny Gruber miał przy tej sposobności mowę, w której wykazywał, że używanie wszelkich napojów alkoholowych jest szkodliwe i to zarówno w wielkich jak i małych ilościach. Jakkolwiek udowodnić się nie da, czy alkohol ukróca życie ludzkie, pewną jednak jest rzeczą, że wpływa on na moralną i socyalną wartość człowieka. Rasa żydowska odznacza się wśród ludów europejskich niewyczerpaną siłą żywotną i energią; wiadomo przecież, że żydzi są najtrzeźwiejszymi ludźmi. Najlepszą bronią antisemitów byłoby zwalczanie pijaństwa, a najlepszym w tym względzie środkiem jest oświata ludu, szkoła ludowa.

Natomiast rzeczoznawcy z kół fabrykantów i szynkarzy występowali przeciw poszczególnym postanowieniom ustawy, uważając je za obciążenie najbiedniejszej ludności, której odbiera się jedyną przyjemność a nie ukróca się pijaństwa. „Mierne używanie wódki jest raczej korzystnem, niż szkodliwem dla ludzi, ciężko pracujących."

Dep. Kozłowski zapytywał prof. Grubera o ile korzystnem byłoby przymusowe odczyszczanie wódki i postawił wniosek o urządzenie stacyj doświadczalnych dla napojów spirytusowych tak, jak one istnieją dla środków pożywienia.

Wczoraj wieczór miała ankieta odbyć drugie posiedzenie.

Z Niemiec.

Zmowa robotników w Westfalii sprawia rządowi pruskiemu niemało kłopotu. Dziewięćdziesiąt tysięcy robotników zaprzestało pracować, siedm tysięcy żołnierzy rozdzielono w okręgu dla czuwania nad spokojem i mieniem, a jeszcze ciągle wysyła rząd żandarmów z sąsiednich prowincyj dla wzmocnienia straży w górniczych okręgach Westfalii. Ludność zachowuje się spokojnie, od przeszłego piątku nie było żadnego starcia między wojskiem a robotnikami, ale do porozumienia między robotnikami a właścicielami kopalń dotąd nie przyszło. Właściciele przyrzekli uroczyście podnieść płacę niektórym kategoryom robotników, jeżeli ci wrócą do pracy, ale na skrócenie czasu nie godzą się wcale. Robotnicy odpowiedzieli na to zaprzestaniem roboty w innych kopalniach. Z braku węgla zaczynają ustawać roboty w różnych gałęziach przemysłu nietylko w tamtych okolicach, ale i w dalszych okolicach, a nawet w Holandyi, dokąd węgle z Westfalii sprowadzano.

Wobec takiej sytuacyi ministerstwo pruskie odbywa częste narady pod przewodnictwem kanclerza; d. 12 b. m. odbyła się taka narada w obecności cesarza. Postanowiono nie ogłaszać stanu oblężenia, a dla ułatwienia zgody przywołano do Berlina deputacye właścicieli i robotników, które prawdopodobnie i przez cesarza będą przyjęte.

Parlament niemiecki znowu nie miał kompletu przedwczoraj. Trzecie czytanie ustawy o zaopatrzeniu robotników rozpocznie się może w piątek i potrwa kilka dni. Znany projekt noweli do kodeksu karnego i ustawy prasowej nie przyjdzie na porządek dzienny teraźniejszej sesyi. Dotychczasowa wyjątkowa ustawa przeciw socyalistom ważna jest jeszcze do 1 października roku przyszłego — a mandaty posłów parlamentu ważne są do lutego przyszłego roku; przeto w sesyi jesiennej będzie czas uchwalić te nowele.

Zatarg między Niemcami a Szwajcaryą o więzienie inspektora policyi Wohlgemutha jeszcze nie załatwiony; dzienniki niemieckie toczą jeszcze spór z dziennikami szwajcarskiemi. Dzienniki niemieckie nie chcą uznać, że Wohlgemuth dopuścił się winy, a rząd szwajcarski dopuścił się wykroczenia, bo na każdy sposób za długo trzymał Wohlgemutha w areszcie, gdyż prędzej mógł zbadać stan rzeczy i wcześniej wrócić wolność uwięzionemu. Dzienniki szwajcarskie zaś odwołują się na znany ustęp w liście Wohlgemutha do Lutza wzywający go do śmiałego podburzania i piętnują go jako burzyciela spokoju. *Köln. Ztg.* doniosła, że rząd niemiecki za postępowanie władzy kantonu Aargawskiego odpowie represaliami, ale *Post* oświadczyła na to, że rząd niemiecki zażąda zadosyćuczynienia nie od władzy kantonalnej, lecz od związkowego rządu szwajcarskiego i w razie odmowy zastosuje jakieś środki odwetowe względem całej Szwajcaryi.

Z Paryża.

Paryska rada miejska dała w sobotę z powodu inauguracyi wystawy powszechnej wielki bankiet dla uczczenia prezydenta Carnota. — W uczcie tej zasiadło do stołu w ratuszu paryskim 650 osób, między niemi obok prezydenta republiki prezes senatu prezes Izby deputowanych, prezydent ministrów i wybitniejsi przedstawiciele stronnictwa republikańskiego, jak Leon Say, Jules Simon i inni. W imieniu Rady miejskiej powitał prezydenta republiki p. Chautemps krótką przemową, w której nadmienił, iż rada miasta Paryża łączy się z Francyą całą w obchodzie wielkiego jubileuszu stuletniego, by stwierdzić przywiązanie ludów do pokoju i pracy i ponownie proklamować wobec świata braterstwo wszystkich ludzi — Francya zaprasza wszystkich członków wielkiej rodziny ludów, by obchodzili z nią sławne stulecie wolności, które nie jest uroczystością jednego ludu, lecz uroczystością cywilizacyi i ludzkości.

Prezydent Carnot, dziękując prezesowi rady miejskiej za zaproszenie, zwrócił przytem uwagę na liczny udział uczestników z samego Paryża w wystawie, której powodzenie jest zapewnione. Następnie oddawał pochwały pracowitej ludności Paryża, na którą nie wywierają wpływu jałowe agitacye polityczne i która nie daje odwrócić się od gorliwej pracy pokojowej. Francya — zakończył prezydent — pracuje dla pokoju świata i braterstwa ludów.

Niezmiernie gościnne i życzliwe przyjęcie, jakiego doznał prezydent Carnot od paryskiej Rady miejskiej, uważane być może za dowód korzystnego wpływu, jaki wywiera na umysły powodzenie wystawy paryskiej, skoro paryska reprezentacya miejska, znana ze swego radykalizmu, oddaje szczery hołd prezydentowi republiki w chwili rządów gabinetu oportunistycznego, który niejednokrotnie stanął w sprzeczności z wolnościami konstytucyjnemi. Nadmienić jednak wypada, że i w łonie rady miejskiej nie ma zupełnej zgody i solidarności. Przed daniem tej uczty powstała kwestya, czy należy zaprosić na nią przedstawicieli dziennikarstwa bulanżystowskiego. Większość zgodziła się na to, iż nie należy ich pomijać, skoro się zaprasza dyrektorów wszystkich wybitniejszych organów republikańskich; dziewięciu jednak członków rady z znanym Joffrin'em na czele zaprotestowało przeciw temu i skutkiem nieuwzględnienia protestu usunęło się od bankietu. Niektórzy utrzymują, iż jednym z powodów tej demonstracyi był także zbyt oportunistyczny charakter, jaki nadano uczcie, podczas gdy Joffrin i jego towarzysze reprezentują skrajny żywioł radykalny.

Zmiana wicekróla w Irlandyi.

Jedną z najwięcej omawianych w prasie angielskiej miejscowych kwestyj politycznych jest kwestya obsadzenia wakującego stanowiska wicekróla Irlandyi. Po ustąpieniu dotychczasowego wicekróla lorda Londonderry, o czem nadmieniliśmy już w jednym z poprzednich numerów, podniesiono w prasie angielskiej pytanie, czy nie należałoby znieść tego urzędu. Dzienniki konserwatywne, będące za zniesieniem urzędu wicekróla Irlandyi, wychodzą z tej zasady, iż urząd ten jest zbyt partykularystycznym i nasuwa myśl o niezależnej Irlandyi. Projekt ten jednakże nie ma szansy powodzenia. Natomiast inne dzienniki podniosły bardzo ważną i taktowną myśl, aby na stanowisko to powołać osobistość, będącą zdala od walk stronniczych i stojącą ponad stronnictwami, np. jednego z książąt rodziny królewskiej. „Nastręczają się tu co prawda — pisze *Times* — pewne trudności praktyczne. Książę Walii nie może oddalić się od środkowego punktu spraw państwowych, a jego synowie nie mają jeszcze wystarczającego doświadczenia. Pozostaje więc książę Edynburski i książę Connaught, ale ci prawdopodobnie nie mogliby porzucić swych stanowisk wojskowych. Co do narodowego stronnictwa irlandzkiego, kończy organ City, z pewnością powita ono chętnie myśl powierzenia stanowiska wicekróla Irlandyi jednemu z książąt kórlewskich, który zająłby postawę niezależną od walk parlamentarnych".

Głosy konserwatywnych dzienników angielskich, podniesione w tej sprawie, zdają się być inspirowane przez rząd. *Times* z naciskiem zaznacza, iż ks. Walii, (kandydat najsympatyczniejszy dla Irlandczyków) nie mógłby usunąć się ze stolicy Anglii. W ostatniej chwili zatrzymano się na projekcie powołania na to stanowisko najstarszego syna ks. Walii, ks. Alberta-Wiktora, liczącego obecnie 25 lat.

Ciekawem jest zaznaczyć, jak się zachowuje wobec tego projektu opinia publiczna w Irlandyi. Oto co pisze *Freeman's Journal*: „Niewątpliwie młody książę miałby trudną, prawie niemożebną rolę do spełnienia w Dublinie, zwłaszcza gdyby chciał trzymać się zdala od towarzystwa właścicieli ziemskich. Jest on na pozór młodzieńcem godnym szacunku, ale brak mu doświadczenia i nigdy dotąd nie rozwinął własnej inicyatywy. Gdyby powziął szczery zamiar bezstronnie spełniać swe obowiązki, byłby z pewnością odpowiedniejszym i lepszym od ustępującego obecnie lorda Londonderry i od zacofanych parów-torysów, którzy ten urząd odrzucili, lub tych, którzy doń wzdychają... Gdyby ks. Walii zechciał sam rozwinąć w Irlandyi część tej działalności, którą z takiem powodzeniem i szczęściem poświęca dla Anglii, wówczas w Irlandyi wiele zmieniłoby się na lepsze; ale chłopiec młody niedodoświadczony w charakterze królika dorzuciłby tylko cechę komizmu do tragicznych dziejów tej instytucyi, związanej z tysiącem zbrodni historycznych".

Z Bułgaryi.

Dnia 13 b. m. przed południem w Burgasie rozpoczęto uroczyście roboty ziemne pod dworzec kolejowy w obecności księcia, ministrów, duchowieństwa i reprezentacyi miasta. Metropolita poświęcił miejsce i wygłosił mowę do księcia. Książę przed rozpoczęciem roboty przemówił również — mniej więcej, jak następuje: „Odkąd wstąpiłem na tron bułgarski, nie tylko powrócił spokój i porządek, ale dokonano kilku ważnych przedsięwzięć. Linia Burgas-Jamboli połączy ze staremi drogami morskiemi nasz kraj, którego

usiłowania skierowane do zbliżenia się z krajami dalekiemi. W ten sposób kolej ta stanie się potężną dźwignią ekonomiczną". W dalszym toku dziękował mieszkańcom miast Sliwna i Burgasu za trudy i ofiary, jakich się podjęli dla przyspieszenia dzieła, a żołnierzom batalionu pionierskiego za sumienną, zaznaczając z naciskiem, że cała linia została zbudowaną wyłącznie krajowemi siłami. W końcu wyraził także nadzieję, że cały świat cywilizowany uzna po słuszności usiłowania Bułgarów, skierowane do pokojowego rozwoju i postępu. Po tem przemówieniu odbył się przegląd wojska, a następnie żołnierze wzięli się do roboty.

Po uroczystościach odbyła się uczta na cześć księcia. Wygłoszono kilka mów. Na mowę jednego z dziennikarzy zagranicznych odpowiedział książę wyrazem nadziei, że dziennikarstwo uzna i poprze usiłowania Bułgarów. Uczestnicy biesiady odprowadzili księcia do pałacu, a potem udali się do prezesa gabinetu Stambułowa, gdzie znowu kilka mów wygłoszono. Wieczór była iluminacya.

Z Serbii.

Były metropolita Michał, wracający teraz do kraju, przysłał list do prezydenta gabinetu, Gruica, w którym mu donosi, że do przyjaciół swoich w Belgradzie udał się z prośbą, aby zaniechali swego pierwotnego zamysłu i aby nie urządzali mu żadnego uroczystego przyjęcia. Równocześnie pisał metropolita do przewodniczącego klubu liberalnego, aby zaniechano wszelkich dla niego przykrych demonstracyj politycznych, bo on przecież nie jest żadną polityczną osobistością i nie zamyśla odgrywać roli politycznej. Skutkiem tego stronnictwo liberalne postanowiło nie urządzać żadnego uroczystego powitania.

Wczoraj donosiliśmy, że pierwsze spotkanie się młodego króla z matką odbędzie się na ziemi węgierskiej daleko od granicy serbskiej, bo pod Preszburgiem. A ponieważ król uda się potem do Paryża, gdzie się spotka z ojcem, przeto powrót królowej do Serbii będzie zapewne odroczony na czas późniejszy. W ten sposób dwa kłopoty, jakiemi groził plan demonstracyjnego powitania byłego metropolity Michała i powrót Natalii, dały się jakoś usunąć.

Stronnictwo postępowe pod przewodnictwem Garaszanina zaczyna się ruszać coraz więcej. — W celu zorganizowania się i ułożenia programu politycznego zwołano zgromadzenie zwolenników do Belgradu. Według dotychczasowych wiadomości program polityczny wypowie między innemi jako zasadę, że Serbia w sprawach zagranicznych powinna się oprzeć o potężne przymierze środkowej Europy.

Kronika.

Kraków, 15 maja.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej zamieszczono pomiędzy innemi wnioski sekcyi ekonomicznej: o budowę kanału w ulicy Smoleńsk kosztem 1 730 złr.; o zakupno gruntów przy ulicy Topolowej, własność p. Karoliny Turnau, pod budowę szkoły miejskiej. (Ogółem powierzchni około 787 sążni kwadr. po cenie 14 złr. za sążeń). Wreszcie wnioski w sprawie potrzeby założenia kolei konnej w liniach: 1) przez plac Franciszkański i ulicę Zwierzyniecką do dworca kolejowego; 2) od ulicy Stradom przez ulicę św. Gertrudy i Starowiślną do ulicy Dietla; 3) z rynku głównego przez ulicę Szewską i Karmelicką do wału kolejowego; 4) z rynku głównego przez ulicę Sławkowską i Długą do ulicy Szlak. Przy drzwiach zamkniętych załatwione będą sprawy osobiste.

Nowy jubileusz. Otrzymujemy z miasta obszerne pismo, którego autor doradza rozpoczęcie przygotowań do obchodu 25 rocznicy prac i zasług komitetu budowy pomnika dla Adama Mickiewicza. Jubileusz powinienby się odbyć w roku przyszłym w Krakowie, a projektodawca zapewnia, iż stałby się dobitnym wyrazem uznania opinii publicznej dla komitetu tyle zasłużonego w tej doniosłej narodowej sprawie.

Wystawa wyrobów rękodzielniczych, przesłanych na pierwszy krakowski konkurs, urządzona w Sukiennicach w miejscu dawnej poczty, obudziła żywe zajęcie publiczności, bo licznie bywa zwiedzaną. Zajęcie takie jest pomyślną zapowiedzią dla drugiego konkursu w przyszłości. Słychać ogólnie, że chociaż wystawa skromna, ale przedstawia szereg gustownych prac stolarskich, ślusarskich i bronzowniczych. Niektóre zostały już nawet zakupione. Na inne poczyniono zamówienia. Szczęść Boże młodej generacyi rękodzielniczej, która sama jedna stanęła do turnieju! Oprócz konkursowych przedmiotów wystawiło kilka firm także artystyczne roboty nadkonkursowe. Dowód to, że publiczność mogłaby częściej mieć sposobność stykania się z dobremi robotami naszych przemysłowców, gdyby Muzeum techniczno-przemysłowe posiadało odpowiednią salę wystawową. A to świadczy znowu, jak mocno daje się odczuwać potrzeba jaknajprędszego urządzenia osobnego budynku dla tej instytucyi.

Walne zgromadzenie Izby adwokackiej odbędzie się dnia 18 bm. o godz. 2½ w sali posiedzeń Rady miejskiej. Na porządku dziennym sprawozdanie wydziału i uchwalenie budżetu, oraz wybory. Następnie po tem zgromadzeniu odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa opieki dla wdów i sierot po adwokatach, które wysłucha sprawozdania wydziału. Wieczór odbędzie się towarzyskie zebranie.

Czwarte przedstawienie amatorskie w kasynie powszechnem, jak donosiliśmy, odbędzie się w piątek 17 bm. Spostrzegamy, że na 9 komedyj, granych dotąd w tym teatrze amatorskim, tylko jedna była francuska, a wszystkie zresztą oryginalne polskie. Godne to uwagi i uznania a należy pragnąć, aby naśladowano pod tym względem repertoar kasyna zawsze i wszędzie. Nazwiska autorów i ustalona sława amatorów kasynowych zgromadzą niezawodnie wszystkich członków kasyna na piątkowe przedstawienie.

Z teatru. Dwa razy już tylko grać będzie p. Wisnowska na scenie naszej. Jutro wystąpi w roli Antoniny w „Starych kawalerach", którą od razu zjednała sobie względy publiczności, — w piątek zaś w widowisku na rzecz budowy domu akademickiego. Życzliwy współudział w tem przedstawieniu jest ze strony znakomitej artystki chlubnem i na wdzięczność zasługującem zakończeniem występów, o których warto szerzej pomówić.

Wczoraj grała p. Wisnowska dwie zasadniczo sprzeczne i w różnych kierunkach popisowe role Ireny w „Pięknej" Okońskiego i w sędziwej „Broni niewieściej" Benedixa. Obie role, najkrócej mówiąc, grane były świetnie. Rola Ireny w głębokim i pełnym niepospolitych piękności utworze Okońskiego, rola niezmiernie trudna dla miernych talentów, oddaną była z taką prawdą i wystudyowaniem szczegółów, iż postawić ją można obok najlepszej roli, w której artystka warszawska jednogłośne zdobyła sobie uznanie, mianowicie obok „Leny".

Z wystawy sztuk pięknych. M. Dulębianki piękny obraz olejny większych rozmiarów pod tyt. „Za myślą poety" nadszedł na wystawę sztuk pięknych. Wkrótce oczekiwany jest portret p. Pawła Popiela przez Pochwalskiego, ze znanym młodego artysty talentem wykonany.

Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda" urządza dla członków swoich w niedzielę dn. 26 b. m. majówkę, która się odbędzie na Bielanach.

P. Antoni Siedlecki, krakowianin, nader zręczny magik i prestidigitator, po długiej i ciężkiej chorobie powróciwszy do zdrowia, udaje się na zwykłą wędrówkę do miast i zakładów kąpielowych w Galicyi, gdzie urządzi szereg interesujących przedstawień. Pierwszym etapem tej podróży będzie Jarosław, następnie Przemyśl, Lwów i zdrojowiska krajowe. Pochlebna opinia i życzliwość, jaką sobie „polski magik" zdobył wśród Czechów w Pradze, oraz w Warszawie i miastach Królestwa Polskiego, zapewne towarzyszyć mu będzie i w Galicyi,— tem więcej gdy zdołał zbogacić aparaty do swoich czarodziejskich produkcyj i zaopatrzył się w nową dioramę i cykl obrazów interesujących nie tylko starszych lecz i dzieci.

Smutny wypadek. Oficyał sądowy p. Leopold Pyżowski, cierpiący od kilku dni umysłowo, przytrzymany i odstawiony wczoraj wieczór do policyi, pchnął nożem po dwa kroć w piersi wachmistrza policyi Peliwę, który pobiegł prędko dla zaopatrzenia rany do szpitala wojskowego na Wawel, gdzie przed bramą padł bez przytomności. Rany zadane zagrażają życiu Peliwy.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować we czwartek d. 16 b. m. na ulicy Kolejowej.

Zmarli. Antoni Seredyński, słuchacz czwartego roku teologii, zmarł w seminaryum dyecezyalnem tutejszem w 27 roku życia.

Ostrzeżenie. Policya poszukuje niebezpiecznego oszusta, Konstantego Karabana, który sprzedaje łatwowiernym osobom, a szczególnie włościanom, prospekty na losy zagraniczne. W ten sposób wyłudził on od wielu osób rozmaite drobne kwoty pieniężne.

Troszkę zabawny wybuch. Dzisiaj rano przed godziną 6 eksplodowała na peronie tutejszego dworca kolejowego 50-litrowa beczka z drożdżami, którą gazy wyrzuciły w górę i wyrwały dno. Prócz przykrego może obryzgania peronu drożdżami, nie było z eksplozyi żadnych złych skutków.

Lwów, 14 maja. (Koresp. *N. Reformy*) Delegaci miejscy od rozpoczęcia nowej kadencyi Rady nietylko energicznie się zabrali do poprawienia groźnych u nas stosunków zdrowotnych i budowlanych, lecz co ważniejsza wyszli ze sfer teoryj i narad, a od razu wzięli się do działania. Wczoraj odbyta rewizya w części III dzielnicy miasta wykazała kilka domów, które bezwarunkowo muszą być rekonstruowane, a mieszkańcy w dniach najbliższych będą delożowani. Rewizye takie odbywać się będą i po innych dzielnicach, a usiłowania podniesienia miasta pod względem porządku, czystości i bezpieczeństwa mieszkańców bardzo przychylnie i z wdzięcznością przyjmuje opinia publiczna.

Adwokat dr. Henryk Szydłowski, powołany na stanowisko syndyka dyrekcyi wykupienia propinacyi, złożył przez długie lata z pożytkiem i chlubą pełnione obowiązki syndyka dyrekcyi teatru. — Dr. Szydłowski wśród artystów naszych taktem, uprzejmością i dobremi radami zjednał sobie powszechne poważanie.

Wydział krajowy postanowił wypłacić dyrekcyi teatru lwowskiego pierwszą połowę subwencyi na operę za rok bieżący. Wobec sporów, zachodzących między najwybitniejszymi pracownikami sceny a dyrekcyą, polecił Wydział zgodne załatwienie całej szkodliwej dla rozwoju sceny sprawy. Czy to nastąpi, trudno przewidzieć, utrzymuje się bowiem dotychczas pogłoska — o czem zresztą już donosiliście — iż część artystów naszych z Żelazowskim na czele odjechać, a raczej powrócić ma do Krakowa — Zapewniają także, iż operetkę lwowską w r. b. przywiezie Krakowowi sam dyrektor Barącz, który też czuwać będzie nad widowiskami, dawanemi przez nią w ciągu lata.

Budowę nowego dworca kolejowego w Dziedzicach oddała dyrekcya kolei Północnej cesarza Ferdynanda renomowanej spółce inżynierskiej pp. Dobińskiemu i Uderskiemu.

Mianowania. Nadzwyczajny profesor dr. Mieczysław Łazarski został mianowany zwyczajnym profesorem geometryi wykreślnej w szkole politechnicznej we Lwowie.

P. Józef Kajetan Janowski, architekt we Lwowie, został mianowany docentem encyklopedyi budownictwa w tej szkole.

Franciszek Bandrowski, doktorand filozofii, został mianowany asystentem przy katedrze technologii chemicznej w tej szkole.

Sekretarze namiestnictwa: Wacław Halecki, Karol Fetter, Michał Kerekiarto, Józef Wołoszyński, wicesekretarz ministeryalny Piwocki i sekretarz namiestnictwa Dyonizy Zawadzki, zostali mianowani starostami, a komisarze powiatowi: Józef Ostowski, Leopold Hendrich, Czesław Niewiadomski, Mieczysław Pulikowski i August Szczurowski sekretarzami namiestnictwa w Galicyi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela szkoły w Wiśniczu Nowym, Andrzeja Glińskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kobylu; tymczasowego nauczyciela młodszego szkoły filialnej w Króżlowej Wyżnej Szymona Bukowskiego stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Króżlowej Wyżnej.

Odznaczenia. Były sekretarz galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie Józef Greliński otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 16 maja: Jedenasty i przedostatni gościnny występ panny Maryi Wisnowskiej, artystki teatrów warszawskich: „Starzy kawalerowie", komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

W piątek 17 maja: Na rzecz funduszu budowy domu akademickiego w Krakowie ostatni gościnny występ p. Maryi Wisnowskiej, artystki teatrów warszawskich: „Marynarz", dramat w 1 akcie; „Hamlet", scena obłąkania; „Zarzutka balowa", komedya w 1 akcie i „Ach panie!" monolog Gawalewicza.

W sobotę 18 maja: Po raz pierwszy „[illegible] sąsiadki", komedya w 3 aktach pp. Raymonda Gastyna.

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie uregulowania targowicy zbożowej odbyła wczoraj pod przewodnictwem prezydenta posiedzenie. Odczytano memoryał, wypracowany przez podkomisyę w porozumieniu z delegatami Izby handlowej, uzasadniający potrzebę zmiany dotychczasowego targu zbożowego i wybudowania targowicy zbożowej, oraz program, w którym wyrażono życzenie, jakie ubikacye budynek ten obejmować ma na parterze i piętrze.

Po przedłożeniu szkiców targowicy, na podstawie programu przez budownictwo miejskie wypracowanych, oświadczyli zgodnie wszyscy obecni członkowie ankiety, jak i delegaci Izby handlowej, że projekt uważają za zupełnie dobry i dzisiejszym wymaganiom w tym kierunku odpowiedni, zaznaczając zarazem i to przekonanie, że sala, dla pomieszczenia 200 osób urządzona, na długie lata dla ruchu handlowego miasta wystarczy — a nadto będzie mogła być również udzielaną i na inne cele, jak n. p. na zgromadzenia, odczyty i t. d., które dzisiaj z powodu braku odpowiedniej sali w mieście prawie tylko w sali Rady miasta odbywać się mogą. Po poruszeniu kwestyi kosztów budowy przez p. Niedziałkowskiego, który oświadczył, że targowica, jeżeli nie będzie stawianą monumentalnie, da się wybudować za 14.000 złr. według przedłożonego projektu, — w razie zaś, gdyby chciano użyć więcej materyału kamiennego i żelaznego, koszta dosięgną sumy 18.000 złr. — uchwalono decyzyę w tej mierze pozostawić uchwale Rady miasta — po czem przystąpiono do sformułowania wniosków dla Rady miasta, które przyjęto jak następuje: Ankieta uznaje potrzebę wybudowania targowicy zboża; zgadza się na wybrane na ten cel przez podkomisyę na Kleparzu miejsce; zgadza się w zupełności z motywami memoryałem objętemi, jak również i z programem budowy targowicy zboża; przedłożony przez budownictwo miejskie poprawiony szkic budowy targowicy uznaje ankieta jako zupełnie celowi odpowiadający; decyzyę co do kosztów budowy targowicy pozostawia się uznaniu Rady miasta; założenie instytucyi giełdy zbożowej jako takiej pozostawia gmina miasta interesowanym w tem osobom prywatnym.

Wnioski powyższe przedłożone zostaną jeszcze dziś sekcyi ekonomicznej — poczem sprawa przedstawioną zostanie na jednem z najbliższych posiedzeń Radzie miasta do decyzyi, tak, ażeby budowa targowicy niezwłocznie rozpoczętą i jeszcze przed zimą ukończoną być mogła, do czego około cztery miesiące czasu potrzeba będzie.

W sprawie dostaw dla armii. *Dziennik Polski* zamieszcza następującą wiadomość z Wiednia:

„W tutejszem stowarzyszeniu produkcyjnem fabrykantów wyrobów skórnych dla dostaw wojskowych panuje wielkie naprężenie. Agenci wielkich dostawców potrafili wśliznąć się do stowarzyszenia i namówili ich do złożenia wyższej oferty na wyroby obuwia. Stowarzyszenie uczyniło to, co skłoniło członków korporacyi szewskiej do wystąpienia ze stowarzyszenia.

„Cała sprawa wyszła na jaw, gdy stowarzyszenie w piśmie do subkomitetu komisyi dla dostaw wymieniło ceny, po których oferowało objąć dostawę. Przewodniczący korporacyi szewskiej został zawezwany do ministra wojny; okoliczność tę uważają za będącą w związku z powyższą sprawą. Rzemieślnicy tutejsi użalają się, iż przewodniczący komisyi dla dostaw wojskowych Matschek sam należy do konsorcyum fabrykantów."

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*.)
Kraków, 14 maja.

Płacono za 100 klogr. netto:	od	do
Pszenica	7·57	8·10
Żyto	6·50	7·—
Jęczmień	6·50	7·20
Owies	—·—	7·50
Groch		9·—
Tatarka		7·50
Proso		6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	10·—	13·—
Siano		3·50
Słoma		2·60
Koniczyna na paszę za 100 kilogramów		3·80
Ziemniaki za hektolitr	2·50	2·60
Jaja za kopę	0·90	1·05
Masło za garniec	4·—	4·25
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		76·—
Okowita na 80° „ „ „		74·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 15 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	738,6 mm	737,7 mm	736,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,8	+17°,4	+26°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 1	SE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	74%	84%	38%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	6	5	0

Uwagi: Barometr dalej opada przy pięknej pogodzie, suchych, lekkich i ciepłych wschodnich wiatrach. Stan nieba będzie tymczasowo jeszcze przeważnie pogodne, później chmurzenie się.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 15 maja. Na posiedzeniu Koła polskiego oznajmił p. Rozwadowski, iż w komisyi o nietykalności poselskiej prosił, aby komisya zaproponowała Izbie, by ta zezwoliła na jego sądowe ściganie w procesie wytoczonym mu przez p. Federowicza. Tę samą prośbę przedkłada także Kołu polskiemu.

Pod koniec posiedzenia prezes Jaworski miał pożegnalną mowę, w której położył nacisk na następujące zdobycze tegorocznej parlamentarnej kampanii: personal sądowy został pomnożony — wydział lekarski w uniwersytecie lwowskim mamy przyrzeczony — sprawa ulg w opłatach spadkowych tylko przypadkowo została odroczona — sprawa indemnizacyjna może być w jesieni załatwiona. Po wyliczeniu tych zdobyczy członkowie Koła rozeszli się z zadowoleniem.

Wiedeń, 15 maja. List sekretarza czytelni akademickiej we Lwowie do p. Niemczynowskiego wyraża mu i całemu Kołu polskiemu podziękowanie za gorliwe starania w celu uwolnienia Dwernickiego.

Zarząd czytelni oświadcza w tym liście wyraźnie, że czytelnia w tej sprawie od początku miała zupełne zaufanie do Koła polskiego i że ona nie udawała się do nikogo o poruszenie sprawy Dwernickiego.

Wiedeń, 15 maja. Izba poselska przyjęła ustawę o fideikomisie Dietrichsteinów przeciw głosom lewicy i młodoczechów i załatwiła kilka spraw mniejszych. Godzina 3 min. 10 posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 15 maja. Ks. Sułkowski, który zbiegł z zakładu obłąkanych, został wraz z kobietami, które mu do ucieczki dopomogły, w Zurychu przez policyę przytrzymany. Władze tamtejsze internowały księcia wraz z kobietami w Zurychu.

Wiedeń, 15 maja. W Serajewie ma być ustanowionym konsulat serbski.

Wrocław, 15 maja. W kopalni Glückhilf pod Hermsdorfem zaprzestało roboty 3000 robotników. W Hucie Królewskiej zanosi się również na zmowę i bezrobocie.

Berlin, 15 maja. Deputacya świątkujących robotników stanęła wczoraj przed cesarzem, wprowadzona przez ministra Herfurtha. Przewodnik tej deputacyi Schroeder przełożył żądania robotników, skierowane przeważnie do poprzestania na ośmiu godzinach pracy pod ziemią, jak również do urzędowego ograniczenia ciężaru ładunkowego wagonów na 10 ctn., gdyż dotąd zamiast przepisanych 10 musieli robotnicy często dostawiać po 13 ctn. na jednym wozie; wreszcie domagają się podwyższenia płacy.

Berlin, 15 maja. Podług *Freisinige Ztg.* cesarz odpowiedział deputacyi robotników, jak następuje: Ostrzegam was, abyście się nie mięszali do walki stronnictw politycznych, a szczególnie abyście się nie wdawali z socyalną demokracyą. Jeżeli mnie usłuchacie, zajmę się waszą sprawą. Gdyby przyszło do wybryków socyalistycznych wówczas użyję całej władzy, aby je stłumić, — a władza moja jest potężną. Przy najmniejszym oporze władzy każę strzelać w tłum bez wszelkiej względności.

Po audyencyi członkowie deputacyi robotników rozmawiali na kurytarzach gmachu sejmowego z posłami.

Berlin, 15 maja. Wczoraj przybyło tu specyalne poselstwo od sułtana z Turcyi.

Berna, 15 maja. Rada związkowa otrzymała urzędowe uwiadomienie, że król włoski Humbert pojedzie do Niemiec przez Szwajcaryę.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 15 maja 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	80
Zjednoczony dług w srebrze	86	—
Austryacka renta złota	109	75
5% austryacka renta (marcowa)	100	85
Akcye banku austro-węgierskiego	904	—
Akcye kredytowe	304	50
Londyn	118	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	40
Dukaty austryackie	5	63
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	[illegible]	37½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 15/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	126 50	127 50
Marki niemieckie za 100 mar.	57 50	58 50
20-to frankówka złota	9 38	9 48
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 —	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 50	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 25	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 75	94 75
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 75	97 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86 —	86 50

Lwów, dnia 13/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	— —	— —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 25	101 25
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 70
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 75	99 75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	93 —	94 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	105 —	106 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 14/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 25
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	88 40
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 75
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 35

Wiedeń, dnia 14/5.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	85 85	86 05
5% „ „ srebrna za złr. 100	86 10	86 30
4% „ „ złota za złr. 100	109 95	110 15
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100 90	101 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	136 25	137 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	144 60	145 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	146 50	147 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	180 50	181 —
„ z r. 1864 bez % pół za 100	180 50	181 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	97 65	97 85
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	113 50	114 25
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	142 25	142 75
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	142 24	142 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	129 75	130 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 90	105 50
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 40	105 50
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	105 10	105 70
4% Obl ind. Węgier za 100 złr.	105 10	105 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 80	101 40
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 75	110 25
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	103 25	103 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	100 50	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 10	101 35
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 —	99 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 75	98 25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102 25	102 75
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 30	100 90
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 —	113 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 30	9 50
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187 75	188 25
Clary na 40 złr. m. k.	62 75	63 75
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	— —	140 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	26 50	27 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	63 75	64 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	20 25	20 75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 90	13 30
Rudolfa na 10 złr. w. a.	21 —	21 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	38 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	129 50	130 —
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	111 90	112 20
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	303 —	303 75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	314 50	315 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	292 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	238 —	238 25
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	903 —	904 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	233 25	233 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	374 —	376 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2610 —	2615 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	206 50	207 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	161 —	161 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	236 —	236 50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	241 75	242 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	109 10	109 40

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 63	5 65
20-to Frankówki za sztukę	9 41	9 42
20-to Markówki za sztukę	11 59	11 61
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 70	9 72
Funty szterlingi za sztukę	11 86	11 90
Banknoty włoskie za sztukę	46 85	46 95
Ruble papierowe za 100 sztuk	127 —	127 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A, Szyjewski.